KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 3 marca 1939 r. Nr. 62

Ks. Kardynał Pacelli Papieżem

Wybrany został w pierwszym dniu conclave i wstąpił na tron pod imieniem Piusa XII

W chwili oddawania numeru na maszynę otrzymaliśmy następującą depeszę z Watykanu:

Po raz pierwszy w historii Kościoła został wybrany nowy Papież już w pierwszym dniu głosowania.

Tuż przed godz. 18-tą ukazał się biały dym nad Watykanem na znak, że wybór Papieża został dokonany.

Otwarły się bramy, za którymi pozostawało w odosobnieniu 62 kardynałów. Za chwilę będzie wiadomo, kto zasiądzie na osieroconym przez Ojca Św. Piusa XI tronie.

W dziesięć minut później ukazuje się na balkonie Bazyliki Św. Piotra kardynał - diakon i wśród niebywałego entuzjazmu zebranych na placu obwieszcza światu:

— Habemus Papam! Mamy Papieża!

Z następnych słów kardynała diakona wynika, że Ojcem Chrześcijaństwa został wybrany ks. kard. Eugeniusz Pacelli, który wstępuje na tron papieski pod imieniem Piusa XII.

Trudno opisać entuzjazm, ja ki ogarnął nieprzeliczone masy ludzkie, które zaległy plac przed Bazyliką, na wiadomość, że wspaniałą jednomyślnością już w pierwszym dniu conclave pod czas trzeciego głosowania został wybrany nowy Ojciec Święty.

Gdy to piszemy, nowy Papież po raz pierwszy udziela błogosławieństwa „urbi et orbi".

(Szczegóły podamy w numerze jutrzejszym).

Pogrzebanie sochaczewskich szkieletów

nastąpi za zezwoleniem władz we wspólnej mogile

Sochaczew nie przestaje żyć sensacją makabrycznego odkrycia, dokonanego przez robotników budowlanych przy szosie warszawskiej, róg ulicy Piłsudskiego, gdzie, jak wczoraj donosiliśmy, odkopano około 40 szkieletów ludzkich. W ciągu całego dnia wczorajszego resztki straszliwej piwnicy śmierci zwiedziły nieprzebrane tłumy ludności, a wreszcie w godzinach południowych przybyła z Warszawy komisja antropologiczna, która po przeprowadzeniu odpowiednich badań wydała zezwolenie na po chowanie kości na miejscowym cmentarzu.

Wszystkie szkielety złożone będą w jednej wielkiej trumnie i pochowane we wspólnej mogile. Trumna ta, a właściwie skrzynia olbrzymich rozmiarów, jest już gotowa i ustawiona tuż przy płocie, osłaniającym miejsce, w którym złożono szkielety.

Jakkolwiek żadna z komisyj, które dokonywały na miejscu oględzin szkieletów nie wypowiedziała się jeszcze co do przyczyny śmierci osób ukrytych w piwnicy pod zajazdem zbrodniczego bandyty „Wychrzty", to jednak dziś już nie ulega żadnej prawie wątpliwości, iż szkielety pozostały po masowych mordach, jakich na osobach gości zajazdowych dopuszczali się zwyrodniali i zbrodniczy właściciele.

Lansowana przez ludzi nieznających zupełnie terenu w jakim odkryto zbrodnię pogłoska, jakoby szkielety pochodziły z bratniej mogiły ofiar dawno grasującej epidemii cholery, nie wytrzymuje żadnej absolutnie krytyki, bowiem żyje jeszcze cała masa ludzi, którzy pamiętają doskonale karczmę i zajazd „Wychrzty" a samą przecież ruderę dawnego zajazdu rozebrano dopiero w roku bieżącym. Pierwsze zresztą oględziny stwierdziły natychmiast, że w miejscu, w którym odkopano szkielety znajdowała się od najdawniejszych lat piwnica położona tuż pod kuchnią karczmy „Wychrzty", a potem nowonabywcy p. Żmijewskiego.

Zresztą ludzi zmarłych na cholerę nie układano nigdy w tak makabryczne piramidy nie formowano z nich tak „artystycznych" stert, jak to się widzi obecnie w piwnicy zajezdni sochaczewskiej. Tu może być tylko i jedynie o zbrodniach mowa i to o zbrodniach w swym okrucieństwie po prostu niesłychanych.

Gen. Weygand ambasadorem w Burgos?

PARYŻ. W kuluarach Izby wymienia się obecnie także kandydaturę byłego szefa francuskiego sztabu generalnego, gen. Weygand'a na stanowisko ambasadora francuskiego w Burgos.

Jak słychać, gen. Weygand miał w związku z tym skrócić swój pobyt na bliskim Wschodzie.

Rumuński minister Spraw Zagr.

przybędzie z oficjalną wizytą do Warszawy

Minister Spraw Zagranicznych Rumunii, p. Gafencu przybędzie 4 b. m. z oficjalną wizytą do Warszawy. Na granicy w Śniatynie spotka ministra Gafencu radca M. S. Z. de Rosset, który przydzielony będzie do osoby ministra na czas jego pobytu w Warszawie.

Pociąg wiozący ministra Gafencu przybędzie do Warszawy 4 b. m. przed południem. Na dworcu rumuńskiego ministra powita minister Beck oraz przedstawiciele władz.

W pierwszym dniu swego pobytu min. Gafencu złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, odbędzie wizytę oficjalną oraz przyjęty będzie przez Marsz. Śmigłego - Rydza.

Wieczorem min. Beck podejmować będzie gościa obiadem w gmachu MSZ, po którym odbędzie się raut.

W niedzielę 5 b. m. min. Gafencu zostanie przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta R. P., który podejmie go śniadaniem. Wieczorem program przewiduje obiad i raut w ambasadzie rumuńskiej.

W ostatnim dniu pobytu min. Gafencu zwiedzi miasto i będzie gościem min. Becka na prywatnym śniadaniu.

Podwyżka płac we Włoszech

na zarządzenie Mussoliniego

RZYM. We Włoszech wprowadzona będzie niebawem ogólna podwyżka płac robotniczych. Minister korporacji postawił na polecenie premiera Mussoliniego sprawę dostosowania płac do zwiększonych kosztów utrzymania na porządek dzienny obrad syndykatów faszystowskich pracodawców i pracobiorców.



MUSSOLINI.

Odnośne rozmowy zostały już wszczęte, a w najbliższym czasie należy oczekiwać opublikowania zapadłych decyzji.

Rząd włoski zamierza w ten sposób zainaugurować 20-tą rocznicę istnienia stronnictwa faszystowskiego rozwojem ustawodawstwa społecznego w celu polepszenia bytu materialnego warstw pracujących Italii.

!? TAJEMNICA BALU MASKOWEGO ?!

Min. Ciano opuścił Polskę

serdecznie żegnany przez min. Becka



MIN CIANO

We środę po południu w Krakowie odbyła się konferencja prasowa w obecności min. Ciano, na której dano jeszcze raz wyraz serdecznym uczuciom, jakie łączą naród polski z włoskim.

Wieczorem odbył się obiad wydany w „Grand Hotelu" przez ministra Becka. Po obiedzie min. Ciano o godz. 21.30 opuścił Kraków wraz z małżonką, żegnany przez min. Becka i przedstawicieli miasta.

Stalin zaciągnął wartę honor.

przy trumne ze zwłokam wdowy po Leninie

MOSKWA. Trumna ze zwłokami wdowy po Leninie Nadzieżdy Krupskiej, wystawiona została w sali kolumnowej pałacu sowieckich związków zawodowych. w którym przed rewolucja mieścił się klub szlachty moskiewskiej. Pierwszą wartę honorową przy trumnie zaciągnęli Stalin, marsz. Woroszyłow, Kaganowicz, Kalinin, Motołow, Mikojan i Andrejew.



STALIN

Członkowie „Politbiura" pozostawali przy trumnie 15 minut, po czym zmienili ich wyżsi funkcjonariusze ludowego komisariatu oświaty w którym Krupska ja zajmowała stanowisko kierowniczki oświaty pozaszkolnej.

Ogólną uwagę zwróciła nieobecność komisarza Jeżowa, który przed swoim ustąpieniem ze stanowiska komisarza spraw wewnętrznych należał do składu „Politbiura".

Zwłoki Krupskiej spalone zostaną w krematorium moskiewskim, urna z popiołami pochowana będzie w murze kremlowskim na Placu Czerwonym obok urny byłego komisarza ciężkiego przemysłu — Ordżonikidze.

Knowania komunistyczne w Ameryce

WASZYNGTON. Sekretarz stanu w departamencie marynarki A. Ch. Edison zwrócił wczoraj uwagę rzecznika Izby reprezentantów Bankhaad'a na niepokojące rozmiary podziemnej roboty komunistycznej w marynarce wojennej St. Zjednoczonych.

Edison podkreślił, że w ciągu ostatnich lat wzrósł w niepokojący sposób kolportaż bibuły komunistycznej wśród marynarzy,

Kard. Pacelli zostanie Papieżem?

Pierwsze głosowanie podczas conclave — Cały Rzym, a z nim świat katolicki oczekuje pojawienia się białego dymu nad Watykanem

MIASTO WATYKAŃSKIE. Wczoraj w godzinach rannych odbyło się pierwsze głosowanie kolegium kardynalskiego.

W cały Rzymie wybory Papieża wzbudzają ogromne zainteresowanie. Na placu przed Bazyliką Św. Piotra gromadzą się od wczesnego rana tłumy publiczności, które oczekują na pojawienie się dymu czarnego, o ile wybory nie dadzą wyników, lub też białego — w razie szczęśliwego wyboru Papieża.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby już pierwsze głosowania mogły dać wyniki, panuje jednak przeświadczenie, że obrady conclave nie będą długie.

W kołach watykańskich omawiane są szanse poszczególnych kandydatów.

KARD. PACELLI ZOSTANIE PAPIEŻEM?

Sfery poinformowane twierdzą, że najwięcej szans posiada obecnie kardynał - kamerling i b. sekretarz stanu Pacelli, który w dniu wczorajszym ukończył 63 lata.

Ogromny autorytet kardynała Pacelli'ego oraz sympatie i wpływy, jakimi cieszy się w wielu krajach europejskich i zamorskich, przemawiają za jego kandydaturą. Kardynał Pacelli może liczyć na 30 parę głosów w pierwszym głosowaniu i już w kilku głosowaniach następnych może osiągnąć wymagane dwie trzecie głosów kolegium, składającego się obecnie z 62 kardynałów.

W Rzymie czynione są zakłady, że kardynał Pacelli będzie wybrany na Papieża w stosunku 8:10, podczas gdy szanse najpoważniejszego dotychczas kandydata kardynała della Costa, arcybiskupa Florencji, są oceniane na 5:10.

INNI KANDYDACI.

Poważne szanse mają również kardynał Maglione, b. nuncjusz w Paryżu, którego urodziny przypadają w dniu dzisiejszym (kończy on 62 lata) i znany ze swych zdolności prawniczych oraz z surowego życia, b. dziekan Św. Roty 62-letni kardynał-diakon Massimo Massimi.

„CZERWONY PAPIEŻ".

Dużo zwolenników posiada również prefekt kongregacji rozkrzewienia wiary, kardynał Fumasoni Biondi. Liczy on lat 67 i był swego czasu delegatem apostolskim w Stanach Zjednoczonych. Jako prefekt kongregacji de propaganda fide posiada on wielkie wpływy i jest popularnie zwany „czerwonym Papieżem".

Poza tym w grę wchodzą kandydatury 65-letniego kardynała-diakona Canali, 63-letniego kardynała Pellegrinetti, byłego bliskiego współpracownika Papieża Piusa XI za czasów jego nunciatury w Warszawie, a następnie nuncjusza w Białogrodzie oraz 62-letniego kardynała Pizzardo, jednego z głównych organizatorów Akcji Katolickiej.

Na dalszych miejscach są wymieniani dwaj kolejni następcy Piusa XI na stanowisku nuncjusza w Warszawie: 75-letni kardynał Lorenze Lauri, wielki ponitencjariusz i 63-letni kardynał Franciszek Marmaggi.

Z kardynałów biskupów włoskich najwięcej zwolenników posiadają: arcybiskup Palermo 65-letni kardynał Lavitrano, który jest wybitnym działaczem na niwie zbliżenia kościoła katolickiego do kościoła wschodniego, 67-letni arcybiskup Neapolu Ascalesi, jeden z nielicznych kardynałów mianowanych przez Benedykta XV, bliski przyjaciel rodziny następcy tronu włoskiego, wreszcie arcybiskup Bolonii 67-letni kardynał Nasalli Rocca di Corneliano.

Kandydatury kardynałów: arcybiskupa Mediolanu Schustera, który jest benedyktynem i liczy 59 lat, 63-letniego arcybiskupa Turynu — Fossati"ego, należącego do zgromadzenia oblatów Św. Gaudentego, 68-letniego arcybiskupa Genui Jezuity Boetto oraz jednego z najmłodszych wiekiem kardynałów 55-letniego patriarchy Wenecji Piazzo (karmelity bosego) — zdają się posiadać mniej szans.

W końcu słyszy się nazwiska kardynała - datariusza 66-letniego Fryderyka Tedeschini, b. nuncjusza w Madrycie i 69-letniego prefekta kongregacji obrządków kardynała Carlo Salotti'ego, słynnego kaznodziei.

Wybór cudzoziemca na Papieża uważany jest za bardzo mało prawdopodobny.

Kalendarz dnia

3 Marca

PIĄTEK

† S. dz. Kunegunda, cesarzowa.
Jutro: † S. dz. Kazimierza kr.
Słońca wsch. 6.44 zach. 17.42.
Księż. wsch. 15.12 zach. 15.22.

KRONIKA HISTORYCZNA

1386. Koronacja Wł. Jagiełły w Krakowie.
1831. Zwycięstwo gen. Dwernickiego pod Kurowem.
1846. Kraków zajmują wojska zaborcze.
1921. Zawarcie przymierza z Rumunią.

PRZYSŁOWIA

Gdy suchy marzec
Kwiecień mokry, maj przychłodny
Wtedy sądzą gospodarze
Że rok nie będzie głodny.

Zamach bombowy w Londynie

mógł mieć katastrofalne następstwa

LONDYN. Nocy ubiegłej dokonano nowych tajemniczych zamachów bombowych w północnej dzielnicy Londynu.

Około godz. 3 rano mieszkańcy zostali obudzeni gwałtowną detonacją, spowodowaną przez eksplozję bomby.

Wybuch nastąpił w pobliżu t. zw. Union - kanału. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybuch bomby nie naruszył opancerzenia stalowego przewodów. dzięki czemu nie nastąpiła powódź, która ze względu na gęste zaludnienie tej dzielnicy mogłaby mieć katastrofalne następstwa. Natomiast uszkodzone zostały podmurowania kanału.

Silne kordony policji odgrodziły miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa. Policja prowadzi energiczne dochodzenie. Wszystko zdaje się wskazywać, że zamach jest dziełem terrorystów irlandzkich.

Potęga zbrojna W. Brytanii

600.000 żołnierzy w armii stałej i służbach pomocniczych

LONDYN. Opublikowane wczoraj budżety armii, marynarki i lotnictwa są komentowane przez całą prasę angielską.

„Times" podkreśla, że po raz pierwszy od wielu pokoleń Anglia wydaje więcej na armię lądową aniżeli na marynarkę. Jest to wskazówką dla tych, którzy domagają się wprowadzenia powszechnej służby wojskowej lub też utworzenia wielkiej armii celem interwencji na kontynencie europejskim.

Jednocześnie opublikowane cyfry budżetowe muszą rozproszyć fałszywe mniemania, żywione częstokroć i za granicą o słabości angielskich sił zbrojnych.

Wielka Brytania posiada około 600.000 wyszkolonych ludzi w armii stałej lub też w służbach pomocniczych. Do cyfry tej należy dodać wojska kolonialne, wojska w Indiach oraz oddziały, złożone z tubylców.

Poza tym Anglia posiada rezerwy wyszkolonych ludzi w tak zwanej armii terytorialnej oraz w organizacjach byłych kombatantów.

Dla kraju, który posiada najsilniejszą flotę na świecie oraz jedno z najsilniejszych lotnictw, nie jest to mały wysiłek, a zarazem jest to ostrzeżeniem przeciw ko ewentualnym atakom.

Konfiskata olbrzymich transportów

przeznaczonych dla Hiszpanii republikańskiej

BURGOS. W związku z uznaniem rządu gen. Franco przez Francję poczynione zostały kroki, celem zabezpieczenia ładunków surowców i środków żywności, znajdujących się w różnych portach francuskich i przeznaczonych do wysyłki do Hiszpanii republikańskiej.

Tak np. w Marsylii znajduje się 10.000 ton rudy żelaznej, środków żywności, papieru i tytoniu, 3.000 ton żelaza i aluminium, 500 ton smarów, 7 000 ton mrożonego mięsa i 160 samochodów Forda.

Władze francuskie zgodziły się na konfiskatę tych ładunków pomimo, że na parę dni przed uznaniem narodowego rządu hiszpańskiego przez Francję, towary te zostały przepisane na rzecz pewnego towarzystwa angielskiego.

Poza tym obłożono sekwestrem w Ivry 80 ton srebra które były przeznaczone na zapłatę towarów dostarczonych rządowi barcelońskiemu.

Wulkan buntu działa w Szanghaju

Maszyny piekielne w kabarecie chińskim

LONDYN. „Times" donosi z Szanghaju, że na terenie koncesji międzynarodowej dokonano wczoraj wieczorem w jednym z kabaretów chińskich zamachów bombowych. Poza tym rozrzucone były ulotki, wzywające ludność chińską w Szanghaju do udziału w walce o wyzwolenie ojczyzny.

Podczas rokowań policji międzynarodowej z policją japońską ustalono ze strony japońskiej, że w ciągu 14 miesięcy ostatnich, wydarzyło się w Szanghaju 8 zamachów na obywateli japońskich. Cztery z tych zamachów miały miejsce na terenie koncesji międzynarodowej.

Rada miejska koncesji międzynarodowej obawia się politycznych zamieszek w związku z rozpoczynającym się we czwartek „tygodniem nowego ładu", organizowanym przez Japończyków.

W związku z zapowiedzianą przez Japończyków na dzień 10 marca b. r. reformą walutową, koła międzynarodowe w Szanghaju obawiają się wybuchu ostrego przesilenia. W dniu 10 marca b. r. w całych Chinach północnych zostaną wycofane z obiegu monety złote i banknoty, a będzie wprowadzona nowa waluta pod nadzorem władz japońskich.

Żałoba narodowa w Norwegii

po zaginięciu 68 rybaków

OSLO. W północnych miastach norweskich Tromsoe i Harstad flagi na gmachach publicznych i domach prywatnych zostały opuszczone do połowy masztu z powodu nadejścia wiadomości o zaginięciu 68 rybaków, którzy się udali na połów w okolice arktyczne na statkach „Nyken", „Ques" i „Selis".

Załoga tych statków wynosiła: 18-tu, 26 i 24-ch ludzi, przeważnie ojców rodzin. Wszelkie poszukiwania zaginionych statków nie dały wyników, a rybacy muszą być uważani za nieżyjących.

Na małej wokandzie...

Opowiadaj babci

czyli: „Julek na wagarach"

(A.E.). Mały Julek Kolanowski siedział na lekcji arytmetyki w wielkim strachu. Nie nauczył się bowiem lekcji. Ale w pewnym momencie wpadła mu zbawcza myśl do głowy.

— Proszę pana... — rzekł.

— Czego chcesz? — spytał nauczyciel.

— Czy mogę iść do domu?

— A dlaczego?

— Babcia mi umarła.

Nauczyciel kiwnął głową.

— Jeśli tak, to idź chłopcze do domu.

Minął tydzień. Znów była lekcja arytmetyki i znów Julek nic nie umiał. Ale tym razem nie bał się.

— Proszę pana — rzekł, podnosząc dwa padce w górę.

— Coś chciał powiedzieć?

— Czy mogę iść do domu?

— Dlaczego?

— Bo babcia mi umarła.

Profesor ściągnął groźnie brwi.

— Hultaju!—huknął. — Przecież w zeszłym tygodniu też mówiłeś, że ci babcia umarła!

Spojrzenie chłopca czyste było i błękitne jak niebo.

— Moja babcia już dawno umarła.

Uczniowie ryknęli wielkim śmiechem, a rozgniewany profesor postawił Julka do kąta.

Poza tym kazał mu po lekcjach siedzieć przez godzinę w kozie.

Z tego powodu Julek spóźnił się na obiad i musiał o wszystkim opowiedzieć ojcu. Ojciec zaś oburzył się bardzo, że karzą mu syna za prawdomówność — bo istotnie babcia umarła dziesięć lat temu—i poleciał z awanturą do profesora.

Musiał widocznie powiedzieć nauczycielowi parę bardzo brzydkich słów, gdyż Sąd Grodzki skazał go za znieważenie słowne na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Wesoły Kącik

Próba orkiestry

— To nie sztuka być dyrygentem w orkiestrze, gdzie wszyscy umieją grać! — powiedział pan Pedałek, były trębacz obecnie dyrygent w orkiestrze straży ochotniczej w Koziej Wólce — W takiej orkiestrze trzeba tylko machać pałeczką i wszyscy grają.

Ale niech pan kiedyś przyjdzie do mnie na próbę orkiestry, to dopiero pan zabaczy, co to jest praca dyrygenta!

* * *

Ztarzymałem się przejazdem w Koziej Kólce, więc odwiedziłem pana Pedałka. Odbywała się właśnie lekcja dla nowych członków orkiestry.

— Uwaga! — tłumaczył pan Pedałek — Taki dzyndzel z pałeczką i kołkiem, to się nazywa nuta! Tą nuta nazywa się „do".

— Dooo! — zanucił i zwrócił się do jednego z muzykantów.

— Mucha! — Weź tą nutę instrumentem!

Mucha wziął zwitek nut i ruszył do wyjścia.

— Czego błaźnie, wszystkie nuty bierzesz! Po jednej, mówię! Po jednej! I nie ręką, tylko trąbą!

— Kiedy...

— Siadaj! Szczypiorek! Pokaż mu jak się gra „do".

— Proszę pana... mnie.. mnie. się cała trąba zaśliniła..

— To po co plujesz w instrument?

— Ja... ja... nie pluję... Samo naleciało, kiedy dmuchałem...

Pan Pedałek westchnął ciężko i zwrócił się do natrętnego ucznia.

— Knapek! Zagraj na flecie nutę „do"!

Z krzesła podniósł się piegowaty, chudy chłopak.

— Prze... przepraszam pana dyrygenta... ale ja zapomniałem.

— Coś zapomniał?

— W którą dziurkę się dmucha... W tą z przodu, czy w tą z boku... Bo ja grałem na mandolinie i flet mam pierwszy raz..

— Siadaj! Sikorka! Ty mu pokaż, jak się na flecie gra nutę „do"...

Sikorka podnosi się, przykłada flet do ust i dmucha. Ale nic nie wychodzi...

— Co to jest? — denerwuje się pan Pedałek.

— Nie mogę jej wydmuchać!

— Kogo?

- Tej nuty.

- Dlaczego?

- Coś się flet zapchał...

- Daj go tu!

Pan Pedałek obejrzał flet i zmarszczył gniewnie czoło.

— Skąd się we flecie wziął papieros?

Sikorka spuszcza oczy.

— Bo.. bo.. ja byłem ciekaw.. czy.. czy.. przez flet można palić papierosa...

— Siadaj bałwanie! Też sobie fajkę znalazł!.. Kuciopek! Może ty zagrasz nutę „do" na waltorni...

— Panie dyrygencie! W żaden sposób nie mogę. Wczoraj spadłem ze schodów i wybiłem sobie przednie zęby..

Pan Pedałek bezradnie rozłożył ręce.

— Widzi pan — zwrócił się do mnie — jak tu ciężko być dyrygentem. To jest trochę trudniejsze niż być dyrygentem w Filharmonii.

Napoleon Sądek.

Dwa miliardy na inwestycje

Miliard dwieście milionów na cele dozbrojenia — 630 milionów na urządzenia gospodarcze — Plan inwestycyjny rozpatrzony przez Sejm

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu rozpatrzono rządowy plan inwestycyjny.

Sprawozdawca pos. Sikorski oświadcza, że wszyscy są nastawieni pozytywnie do planu inwestycyjnego i uznają potrzebę wielkich inwestycyj. Wydatki na obronę stanowią w planie obecnym pierwszą pozycję.

W planie 2 miliardowym przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej miliard 200 milionów zł. Wydatków na ten cel nie trzeba nawet uzasadniać W ścisłym związku z dozbrojeniem pozostają takie urządzenia gospodarcze, jak komunikacja, elektryfikacja kraju i t. p. Te wydatki wynoszą łącznie 630 mil. zł.

Na inwestycje rolne przeznacza się 105 mil. zł. Potrzeby rolnictwa są oczywiście znacznie większe, ale przecież w budżecie zwyczajnym mieszczą się również sumy na ten cel.

BUDUJEMY CORAZ WIĘCEJ I CORAZ SZYBCIEJ

Sprawozdawca zaznacza dalej, że tempo wzrostu inwestycyj publicznych w ciągu ostatnich 4 lat było w Polsce silniejsze aniżeli w jakimkolwiek innym państwie.

Wydatki inwestycyjne wzrosły jak następuje: na drogi i mosty o 51%, na urządzenia pocztowe o 100%, na koleje o 17%, na regulację rzek o 138% na produkcję obronną o 345%.

W rezultacie wskaźnik pubnicznych wydatków inwestycyjnych za rok 1938 wynosi 173, gdy ogólny wskaźnik produkcji wynosi 122,3, a wskaźnik produkcji przemysłu spożywczego 94,9.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

W Ministerstwie Skarbu utworzono Biuro Planowania, które prowadzi całokształt polityki inwestycyjnej i bada wszystkie elementy, mające wpływ na rozwój nowej struktury gospodarczej.

Plan nakreślony na najbliższe 15 lat przewiduje w grubym zarysie przesunięcie szeregu ośrodków produkcyjnych bliżej baz surowcowych i ma przyczynić się do rozwoju miast. Stawia sobie za cel uzyskanie w roku 1950 takiej struktury gospodarczej, ażeby połowa ludności utrzymywała się z rolnictwa, a druga połowa z innych działów zawodowych.

Aby ten cel osiągnąć, inwestycje po spełnieniu celu obronnego muszą przyczyniać się głównie do uprzemysłowienia kraju.

Muszą przede wszystkim postawić na nogi człowieka gospodarującego na własnym warsztacie. Dlatego środki, które Państwo poza budżetem czerpie z dochodu społecznego, muszą służyć na powiększenie naszej zdolności produkcyjnej.

Plan inwestycyjny przewiduje wpływy z następujących źródeł: zakłady Ubezpieczeń Społecznych dadzą około 500 milionów, banki państwowe i inne instytucje publiczne 400 mil. zł., w formie pożyczek wewnętrznych wpłynąć ma w przeciągu 3 lat około 600 miln. zł., w formie różnych kredytów krótkoterminowych 300 mil. zł., w formie kredytów zagranicznych gotówkowych i towarowych 150 mil. zł., a w postaci wewnętrznych kredytów towarowych 75 mil. zł. Razem więc 2 miliardy 25 mil. zł.

Jak więc z tego wynika, sfinansowanie planu inwestycyjnego opiera się niemal wyłącznie na rynku wewnętrznym, albowiem zaledwie 150 mil. zł. pochodzić będzie z rynku zagranicznego.

BEZ ZASTRZEŻEŃ

W obszernej dyskusji, która ciągnęła się do wieczora, przemawiało ponad 20 posłów. Zasadniczych zastrzeżeń wobec polityki inwestycyjnej Państwa nie miał oczywiście nikt. Poszczególni posłowie wysuwali jednak na czoło różne potrzeby regionalne, w szczególności Ziem Wschodnich.

Wielu mówców zwracało uwagę na potrzeby wsi, które nie zostały w ich mniemaniu należycie uwzględnione w obecnym planie inwestycyjnym.

Pos. gen. Żeligowski doszedł w swoim obszernym przemówieniu do wniosku, że za planem inwestycyjnym ściśle przemysłowym nie może głosować, natomiast bez zastrzeżeń wypowiada się za inwestycjami na cele obronne.

W głosowaniu rządowy plan inwestycyjny uchwalony został znaczną większością głosów.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

I chałupnik jest człowiekiem!

Nasz Czytelnik z Warszawy, który przyjął sobie pseudonim „Spostrzegawczy", takie kreśli uwagi na marginesie naszej ankiety chałupniczej:

„Czy zastanowił się ktoś z Was, Kochani Czytelnicy, kto to jest chałupnik, i czy pomyślał kiedy, co to za kategoria ludzi i jak ludzie ci pracują i żyją?

Sądzę, że bardzo mały procent spośród nas zdaje sobie sprawę, jak upośledzona jest przez los ta kasta ludzi, którzy dla swej marnej egzystencji, przykuci do jarzma swego warsztatu pracy, wiodą żywot iście niewolniczy.

Ludzie ci, zdani na łaskę i niełaskę swoich chlebodawców, z całą rodziną w dusznych ciemnych norach gnieżdżą się, jak jaskiniowcy, wyzyskiwani są przez hurtowników, którzy za marne grosze opłacane tym upośledzonym pariasam otwierają sobie wrota zbytu w masowych dostawach.

Czy widział kto z Was, mili Czytelnicy, w jakich warunkach chałupnik taki i jego rodzina pracują. Czy wejrzał kto i policzył godziny ich pracy? Czy zastanowił się ktoś z Was, kiedy i jak ludzie ci się odżywiają?

Naprawdę czas wielki, aby i o tych białych niewolnikach ktoś nareszcie pomyślał, ktoś się nimi zajął, ktoś się nimi zaopiekował. Niechaj wreszcie i ci ludzie mają świadomość, że i oni mają prawo na miano człowieka".

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

Defraudant zbiegł za granicę

Za złodziejem rozesłano listy gończe

Przed niecałym rokiem wykryto w Warszawie w biurze finansowym Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych znaczne nadużycia. W związku z prowadzonym dochodzeniem osadzono w więzieniu: naczelnika biura Antoniego Czerneckiego, kasjera Adolfa Wróblewskiego oraz dwie urzędniczki Luszniewiczową i de Vical. Jeden z urzędników Władysław Jakubowski został zwolniony przez sędziego.

Podczas dalszego śledztwa ustalono, iż nadużycia są bardzo znaczne. Głównym z inicjatorów defraudacji był jak się okazało, 38-letni referent biura finansowego Jan Kamniew.

Gdy nadużycia wyszły na jaw Kamniew błyskawicznie zorientował się, iż lada chwila zostanie aresztowany. Nie namyślając się długo opuścił mieszkanie znajdujące się przy ulicy Koziełulskiego i wraz ze swą kilkuletnią córeczką zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie, iż defraudant zbiegł za granicę, policja polska rozesłała za nim listy gończe. Do tej pory nie udało się wpaść na ślad zbiegłego aferzysty.

Kamniew przybył na posadę do Warszawy z Kielc. Zmienił nazwisko. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Goldsztein.

Sędziwy marszałek Petain

zostanie mianowany ambasadorem Francji w Burgos

PARYŻ. Mianowanie marszałka Petain ambasadorem w Burgos, uchodzi za rzecz przesądzoną.

W paryskich kołach politycznych podkreślają, że sędziwy marszałek Petain był zawsze przychylnie nastrojony dla Hiszpanii narodowej. W tych warunkach nominacja marsz. Petain może być korzystną dla obu krajów. Stanowi ona potwierdzenie chęci Francji współpracowania z odrodzoną Hiszpanią.

Rząd francuski posyła do Burgos najwybitniejszego z pozostałych przy życiu dowódców z czasów wojny światowej.

Siedziba ambasady francuskiej nie będzie się prawdopodobnie znajdowała w Burgos, gdzie brak jest pomieszczeń, lecz w San Sebastian, gdzie rezydują ambasadorowie Niemiec i Włoch oraz wielu innych dyplomatów, akredytowanych przy rządzie gen. Franco.

„Petit Parisien" dowiaduje się, że marsz. Petain przyjął propozycję reprezentowania Francji przy narodowym rządzie hiszpańskim w Burgos.

W kołach poinformowanych twierdzą, że marsz. Petain ze względu na swój sędziwy wiek zgodził się pełnić obowiązki ambasadora tylko przez krótki okres czasu. Marszałek pozostanie na placówce w Burgos przez 3 miesiące, po czym stanowisko to obejmie dyplomata zawodowy.

RADIO

PIĄTEK, DN. 3. III. 1939 R.

WARSZAWA I. (Raszyn)

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycje dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Zagadka historyczna. dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Utwory fletowe. 16.50 Dzieje elektryczności. 17.05 Pieśni wielkopostne. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Poezje wieku złotego". 18.50 Piosenki. 19.25 — 19.30 Przerwa. 19.30 Muzyka polska i szwedzka. 20.10 Muzyka lekka. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital śpiewaczy. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Publicystyka a literatura" — szkic literacki. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Płyty. 16.00 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka (płyty). 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.05 Koncert symfoniczny. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Muzyka lekka. 22.35 Recital śpiewaczy. 23.00 Płyty

DZIŚ DNIA 3. III. 1939 R.

11.00 „Wielka uczona Maria Skłodowska" — słuchowisko dla dzieci.

16.50 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauk.

19.30 Muzyka polska i szwedzka.

22.15 Koncert symfoniczny.

22.30 Publicystyka a literatura.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Wiochna znalazła się nagle w podziemiach, porwana przez Julicza i Jerzego Chareckiego. Gdy Julicz ją odwiedził, zapytała o powód tego wszystkiego.

— Zaraz pani wszystko wytłumaczę — rzekł Julicz zdumionej Wiochnie. — Otóż została pani tu sprowadzona przez jednego z moich kolegów rejenta Lacewicza, który na moją prośbę udał się po panią na wieś.

— Tak jest, pod pozorem udzielenia mi wiadomości, wyjaśniających tajemnicę mego pochodzenia.

— Zupełnie słusznie.

— Mnie się wydaje, że nie. Był to oszust, łajdak, który mnie wciągnął w zasadzkę, by mnie tu uwięzić.

— W tej chwili pani powiem, jaki był cel tego. Przede wszystkim muszę tylko zastrzec się, że rejent Lacewicz bynajmniej nie jest uszustem ani łajdakiem. Musiał tylko wykonać otrzymane zlecenia.

— Któż mu ich udzielił?

— Ja.

— A kimże pan jest?

— Na razie do pewnego czasu muszę ukryć przed panią moje nazwisko, choć mi to, proszę mi wierzyć, sprawia nie małą przykrość.

— Człowiek uczciwy zawsze może podać swe nazwisko.

— Jest pani jeszcze zbyt młoda, by tak twierdzić. W przyszłości, gdy pani nabierze doświadczenia, przekona się pani, jak pani się myli. Ale mniejsza o to. Na razie mogę pani jedynie wyznać z całą szczerością, że jestem pełen podziwu i uwielbienia dla pani, tak pani umuje i oczarowuje swym niezwykłym urokiem. Zresztą, nie widzę pani po raz pierwszy. Nie raz już mnie pani olśniewała swoją urodą w zajeździe „pod Wiochną".

— Nigdy tam pana nie widziałam...

— Może mnie pani po prostu nie dostrzegła, ponieważ bywałem tam w przebraniu. Ale to szczegół bez znaczenia. Chciałem pani jedynie powiedzieć, że kocham panią z całą potęgą uczucia mężczyzny w sile wieku. Odczuwam dla pani coś w rodzaju tkliwości opiekuńczej. I jeżeli by się pani zgodziła na moją propozycję, może zdołam dać pani szczęście... nie tylko duchowe, ale i... materialne... Mogę pani dać wielki majątek, uczynić z pani kobietę, przez wszystkich poważaną, godną zazdrości...

— Cóż to? Proponuje mi pan jakiś targ?

— Raczej pewną... umowę... Zresztą, wszystko w życiu musi być oparte na jakiejś umowie...

— Czegóż pan zażąda wzamian za szczęście, które mi pan ma rzekomo dać? Co ja ze swej strony mam panu zaofiarować?...

— Siebie...

— Oszalał pan?

— Ależ nie, niechże mi pani pozwoli to wytłumaczyć. Pragnę, by wszystko odbyło się na drodze prawnej i religijnej. Jestem człowiekiem honoru...

— Chce się pan ze mną ożenić?

— Jest to moim najgorętszym, najpiękniejszym marzeniem...

— Apetycik pan ma nie zły... — rzekła Wiochna z pogardliwym uśmieszkiem.

Stopniowo oswajała się i uspokajała. Jako prawdziwa córa Ewy, postanowiła skorzystać z uczucia, jakie wzbudza. Nie wiedziała w swej dziewczęcej naiwności, że ma do czynienia z kimś silniejszym i o wiele sprytniejszym od niej.

— Nie jestem bynajmniej łakomczuchem... samolubem, jakby pani to mogła przypuszczać — odrzekł Julicz z uśmiechem. — Bo, żeniąc się z panią, spełnię moje najgorętsze i najpiękniejsze marzenia o miłości i szczęściu, to wzamian przynoszę pani w darze pół miliona złotych.

— Pół miliona? — krzyknęła aż Wiochna, na chwilę oszołomiona tą liczbą.

— Bądźmy ściśli — dodał żywo Julicz — pół miliona tak, ale nie całe pieniądze przypadłyby pani w udziale...

— Rozumiem, musiałabym podzielić się z panem?

— Nawet trochę więcej musiałbym otrzymać. Na moją część przypadłoby trzysta tysięcy, bo musiałbym opłacić z tej sumy szereg okazanych mi cennych usług, rozmaite grzeczności, które mi umożliwiły ustalenie tożsamości pani osoby, różne inne wiadomości o pani, wreszcie dotarcie do pani. Zresztą, chcę pani wszystko dokładnie wytłumaczyć. Proszę o chwilę uwagi. Niech mnie pani zechce łaskawie wysłuchać...

— Prosi mnie pan tak, jak gdybym miała możność wyboru... Czyż mam inne wyjście?

— O, niech pani nie mówi do mnie tak cierpko, bo doprawdy nie ma ku temu powodu. Gdyby pani zechciała przyjąć moją miłość i opiekę i zgodziła się zostać moją żoną, zapewniłbym pani zdobycie pół miliona, z którego dwieście tysięcy byłyby własnością osobistą pani. Pozostałe trzysta tysięcy musiałaby pani oddać mnie rejentalną darowizną. Śpieszę jednak dodać, że z tych trzystu tysięcy korzystałaby pani również jako moja żona. Ponadto zobowiązuję się dokładnie wyjaśnić tajemnicę pochodzenia pani, dowieść, kto był ojcem pani, wyrobić wreszcie oficjalne papiery.

— A potem?

— To już wszystko. Potem się pobierzemy. Będziemy bogaci i szczęśliwi. Zamieszkamy, gdzie tylko pani zechce.

— A jeżeli odmówię?

— Zostanie pani tu nadal zamknięta na mojej łasce i niełasce...

— Więc mogę panu tylko powiedzieć jedno... jest pan łotrem i niegodziwcem! — krzyknęła Wiochna w szlachetnym oburzeniu.

— No, no, tylko bez zbytecznego unoszenia się, bardzo proszę, moja ślicznotko. Możesz jeszcze tego gorzko pożałować! — krzyknął również Julicz, wstając z krzesła. — Proszę nie zapominać, że ja jestem tu całkowicie panem sytuacji. Pani jest najzupełniej w mojej mocy. Wiem o pani wszystko. Pani o mnie nic...

— Owszem, wiem, że pan jest łotrem, jakich mało!... — krzyknęła Wiochna z całej siły, a jej piękne oczy ciskały błyskawice gniewu, piorunujące Julicza odrazą i pogardą.

— O, żeby pani wiedziała, jaka pani jest piękna w tym gniewie! Tak się mówi, że gniew piękności szkodzi, a tu widzę, że jest wprost przeciwnie! — zawołał Julicz, udając, że rozpływa się w zachwytach nad jej urodą, zupełnie nie zwracając uwagi na obelgi, które mu ciskała w twarz.

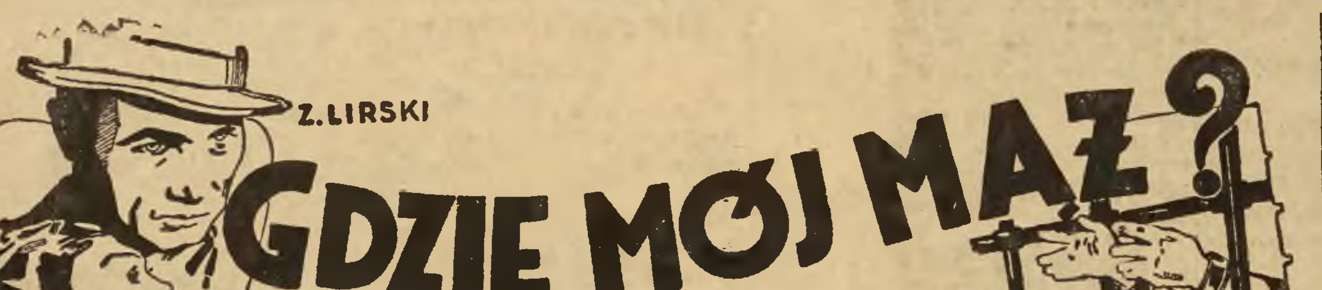
— A tak, żebyś pan wiedział — odparła Wiochna — owszem jestem piękna, tak samo piękna, jak pan jest brzydki ze swoją twarzą zbira, bandyty. Tak pan śmie mi mówić o miłości po tym, jak mnie pan podstępnie wydarł mej rodzinie, wywiózł z mej wioski, by uczynić ze mnie narzędzie jakichś nieuczciwych, podłych machinacyj? To jest podłe! Pan jest nędznym tchórzem i nic więcej! Tak, właśnie, tchórzem!...

Julicz wreszcie jednak poczuł się dotknięty tymi nieustannymi obelgami. Twarz zapłonęła mu gniewem. Oczy zaiskrzyły się wściekłością. Syknął:

— Radzę pani nieco pohamować swoje nerwy i wyrazy. Bo... może to się dla pani skończyć... tragicznie...

— Zabije mnie pan, tak?

Dalszy ciąg jutro



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Mister Joseph powoli wracał do równowagi po wstrząsie, jaki wywołało to spotkanie i zaczął wypytywać się Jana o oswoich rodziców:

— Czy oni jeszcze żyją?

— Twego ojca rozerwała bomba samolotu niemieckiego.

— Co, ojca posłali na front? — zdziwił się mister Joseph.

— Czy bomba może zabić człowieka wyłącznie na froncie? — odparł pytaniem na pytanie Jan — — Ojciec twój szedł spokojnie po ulicy. Nagle z samolotu niemieckiego rzucono bombę, która go zabiła.

— I było to wśród białego dnia? — dziwił się Joseph, który nie przeżył tych wszystkich strasznych rzeczy.

— Tak, było to wśród białego dnia. Słońce jasno świeciło, a z nieba padał grad bomb niemieckich.

— A matka żyje?

— Umarła na tyfus. A gdy wydawała ostatnie tchnienie, nikogo z bliskich nie było przy niej... Następnie włożono jej zwłoki do skrzyni od jaj i wywieziono je na cmentarz Bródzieński...

Joseph śmiertelnie zbladł. Przed oczyma przewijała mu się obecnie jego przeszłość. Przypomniał sobie naglę, w jaki sposób poznał Wandę i jak starał się o jej rękę...

— A ty, Janie? Coś ty przeżył? — nagle zapytał Joseph...

— Ja?... — Jan smutno uśmiechnął się. — Zostałem skazany za piętnaście lat ciężkich robót... Zostałem skazany za bestialskie zabicie człowieka"... A oto człowiek, ten siedzi obecnie przede mną zdrów i cały... Jaka to gorzka ironia losu!...

Joseph milczał przez chwilę. Również i Jan milczał. Trudno im było coś powiedzieć. Wskutek wynurzających się wspomnień w sercu każdego z nich nagromadziło się mnóstwo goryczy.

W pokoju przez kilka chwil panowało przytłaczające milczenie. W końcu przerwał je Joseph, który zapytał:

— I wysłano cię na ciężkie roboty?

— Gdyby Niemcy nie wkroczyli do Warszawy z pewnością zgniłbym na Sybirze. W końcu odzyskaliśmy niepodległość, a wraz z nią ja odzyskałem wolność. Odbyła się rewizja procesu i uniewinniono mnie. Cierpiałem jednak bardzo wiele. Nie zdołasz sobie wcale wyobrazić, ile. Zrozum, byłem zupełnie niewinny, a tu nagle spada na mnie tak straszliwe oskarżenie: zabiłem w bestialski sposób przyjaciela. Cud, że nie postradałem wówczas zmysłów. Tak, wiele cierpiałem. Ale jeszcze więcej cierpiała Wanda... Należy to jednak już do przeszłości... Nie mówmy o tym...

— Nie, nie, opowiadaj... — drżał głos Josepha

— Wiem, że ponoszę winę za cierpienia Wandy... Ja się do nich przyczyniłem...

— Nie rozdrażniajmy zagojonych ran... Przecież to wszystko już przebrzmiało — nie chciał wracać do tego tematu Jan.

W tej chwili powoli i prawie że bezszelestnie otworzyły się drzwi z przyległego pokoju, w którym spała Wanda. Wanda pokazała się na progu i stanęła na miejscu jak wryta. Twarz jej stała się kredowo blada i drżąc na całym ciele, wpiła spojrzenie w Józefa, w swego „zmarłego męża".

Wanda przypominała teraz posąg z białego marmuru. Nieruchomo stała na progu i spoglądała szeroko rozwartymi oczyma na człowieka, który nagle „zmartwychwstał".

Pierwsza zauważyła Wandę Nelly. Zerwała się więc z miejsca, wydając przeraźliwy okrzyk:

— Mamo!

— Mister Joseph silnie zadrżał. Zerwał się z krzesła, cofnął się o krok. Obrzucał Wandę spojrzeniami pełnymi lęku.

Wanda rzeczywiście teraz wyglądała strasznie. Śmiertelnie blada, nieruchoma niemal zastygła z bólu, z szeroko rozwartymi oczyma stała na progu, wywierając wrażenie jakiejś legendarnej postaci.

Nawet okrzyk Nelly nie wyrwał Wandy z tego stanu.

Nelly podbiegła do Wandy i zawołała przerażona:

— Mamo, co ci jest?

Również i Jan podbiegł do Wandy i ująwszy ją za ramię, zawołał:

— Boże, co ci jest?

Nagle Wanda lekko się zachwiała i uczyniła kilka kroków w kierunku Josepha, który jeszcze ciągle nie ruszał się z miejsca, nie mogąc oderwać wzroku od twarzy Wandy. Chciał coś powiedzieć, chciał zbliżyć się do Wandy, ale nie mógł się ruszać, jak gdyby był przygwożdżony do podłogi.

Ogarnął go paniczny strach. Zdawało mu się, że to nie jego dawna Wanda (prawie że jej nie poznał), lecz jakaś nieziemska zjawa, postać z tamtego świata...

Wanda, stąpając bardzo ostrożnie, jak gdyby obawiała się, że upadnie zbliżała się powoli do Józefa. Nelly i Jan szli za nią, obrzucając ją spojrzeniami pełnymi przerażenia.

Joseph instynktownie cofnął się, jak gdyby się obawiał Wandy. W końcu Wanda znalazła się blisko niego. I obrzucała go spojrzeniami, które wywołały dreszcz zgrozy w Nelly i Janie.

Przez kilka chwil panowało pełne napięcia milczenie.

— Wando... Wando... — wykrztusił w końcu Joseph.

Dalszy ciąg jutro



Pomnik bohaterskiego pułkownika Francesco Nullo, ofiarowany w Warszawie przez miasto Bergamo.

W.elokrotny morderca pod kluczem

PARYŻ. Policja lyońska aresztowała wczoraj po gwałtownej strzelaninie, w czasie której kilku policjantów odniosło rany, dwóch przestępców. Jeden z nich, niejaki Charles Philippe, popełnił, według własnych zeznań, 10 morderstw.

Zranił w pościgu policjanta

W Kalnem pow. Brzeżany, nieznany osobnik oddał strzał do posterunkowego P. P. Wodzińskiego, raniąc go w rękę. Mimo pościgu napastnik zbiegł.

Sznurek zadecydował o powodzeniu

W jaki sposób armia chińska zdołała odnieść zwycięstwo nad Japończykami

W Chinach coraz więcej kobiet bierze udział w walce z najeźdźcą japońskim. Większość z nich pracuje w wywiadzie chińskim oddając mu nieocenione usługi.

Jak przy tym te kobiety są dzielne i pomysłowe, wskazuje następujący wypadek.

Przed pewnym czasem pułkownik japoński, Li Kao, ujął kobietę kręcącą się w pobliżu jego obozu. Podejrzewając ją o szpiegostwo, aresztował ją zrewidował i znalazł przy niej cały szereg przedmiotów: okulary, piórnik, torebkę z małą ilością pieniędzy, dwa nie posiadającego żadnego znaczenia listy i kawałek sznurka.

Pułkownik dokładnie zbadał te przedmioty, ale nie zauważył w nich nic podejrzanego.

Zwrócił je więc Chince, którą z powrotem zaprowadzono do więzienia, ponieważ Li Kao postanowił przeprowadzić dochodzenia, aby ustalić, czy nie stoi ona w kontakcie z wywiadem chińskim.

Po trzech dniach strażnicy donieśli mu, że Chinka uciekła. Wyryła otwór w glinianej ścianie swej celi i nocą wymknęła się z obozu.

Następnego dnia generał chiński broniący bardzo ważnej pozycji strategicznej otrzymał za pośrednictwem pewnej wieśniaczki, która służyła za łącznika paczkę, będącą własnością Chinki aresztowanej przez Li Kao. Generał rozwiązał paczkę. Nie zwrócił jednak uwagi na jej zawartość. Natomiast zainteresował go sznurek. Rozkręcił włókna i wyjął z wewnątrz cieniutki zwitek papieru. Rozwinął papier i za pomocą powiększającego szkła przeczytał raport swojej agentki, donoszącej mu, że Li Kao kieruje się w stronę zajmowanej przez niego pozycji i następnej nocy zamierza zaatakować go niespodzianie.

Dzięki temu raportowi wszystko zostało przygotowane do odparcia ataku i gdy następnej nocy Li Kao przypuścił atak, Chińczycy dali Japończykom należytą odprawę, zmuszając ich do odwrotu.

Królowa wyrobów kosmetycznych

Fantastyczna kariera młodej Kanadyjki

Nie ma chyba kobiety, która by nie wiedziała, kim jest Elisabeth Arden. Nie wszystkie jednak wiedzą, że Elisabeth Arden nie jest prawdziwym nazwiskiem kobiety, która posiada największą na świecie fabrykę kosmetyków.

Nazywa się ona w rzeczywistości Florencja Nightingale Graham. Kanadyjka z pochodzenia, Florencja w młodości pracowała w Toronto w charakterze praktykantki u dentysty. Dentysta ten nie cieszył się wielkim powodzeniem i musiał ciężko pracować. Pomysłowa Florencja przyszła mu wówczas z pomocą. Wysyłała listy reklamowe do zamożniejszych mieszkańców miasta, opisując w czarnych barwach, co się stanie z ich zębami i urodą, gdy natychmiast nie odwiedzą dentysty.

Reklama ta dała doskonałe wyniki i w ciągu roku dentysta dorobił się majątku. Ambitna Florencja nie chciała się zadowolić tym sukcesem. Czuła, że potrafi wiele zdziałać i udała się do Nowego Jorku, gdzie skończyła kursy kosmetyczne.

W roku 1910 otworzyła własny salon kosmetyczny i zaczęła produkować kosmetyki. Należało temu przedsiębiorstwu dać jakąś nazwę i Florencja zarejestrowała je jako „Florence Nightingale". Ale władze nie chciały się na to zgodzić. Wówczas nadała mu nazwę „Miss Elisabeth Arden" i nazwa ta zdobyła z czasem światową popularność.

Obecnie pani Florencja posiada w Nowym Jorku olbrzymi gmach, w którym mieszczą się jej laboratoria i salony piękności. Salony te odwiedza dziennie przeciętnie około tysiąc kobiet Poza kabinami, gdzie urzędują kosmetyczki, znajdują się tam pływalnie i sale gimnastyczne, ponieważ pani Florencja nie tylko upiększa twarze klientek, ale dba również o ich linie i zdrowie.

Ludzie pracujący w laboratoriach pani Florencji przedstawiają sobą czasem bardzo ciekawy widok. Niektórzy pracownicy mają jedno oko pomalowane na brązowo, a drugie na czerwono, inni znów mają każdy paznokieć pomalowany na inny kolor. Pani Florencja bowiem ciągle tworzy nowe środki kosmetyczne i próbuje je na sobie, lub też na swoich pracownikach. Dopiero jeśli stwierdza, że nowy produkt jest dobry i daje pożądany efekt, wypuszcza go na rynek.

Szpak przezimował w Polsce

Rzadki wypadek z życia szpaków zaobserwowano w Piekarach Śląskich. Stwierdzono mianowicie, że w budce, wywieszonej na domu jednej z mieszkanek Piekar, przemieszkał całą zimę szpak, który z niewiadomych powodów nie odleciał do cieplejszych okolic. Obecnie „wierny" ptak doczekał się już powrotu swych „towarzyszy".

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

Podczas zakładania przewodów elektrycznych na jednym z domów w Boguszowicach, spadł z 12 metrowej wysokości 18-letni elektromonter Czesław Kościan, doznając w następstwie upadku ciężkich uszkodzeń ciała. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Skazanie nieuczciwego listonosza

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę listonosza z urzędu pocztowego Łódź I., Zdzisława Modzelewskiego, oskarżonego o wykradanie pieniędzy z listów zagranicznych.

Na skutek obserwacji ujęto wreszcie nieuczciwego listonosza, który kolegom swoim wykradł zagraniczne listy i po wyjęciu pieniędzy, powrzucał je z powrotem.

W czasie rewizji w mieszkaniu Modzelewskiego znaleziono znaczną ilość dowodów rzeczowych. W wyniku rozprawy sąd skazał Modzelewskiego na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 2-ch lat.

Wzorowe więzienie w Rzeszowie

W Rzeszowie stanie niebawem gmach wzorowego więzienia karnego. Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o wyznaczenie terenu na budowę więzienia.

Według propozycji zarządu miejskiego, więzienie miałoby zostać wzniesione na przedmieściu Rzeszowa.



Gospoda turystyczna „Pod Towarzyszem Pancernym" w Jaworzynie Spiskiej, poświęcona i otwarta w dniu 15 lutego w obecności wiceministra Bobkowskiego i gen. Rupperta.

Naga kobieta pod kloszem

„niebieskie łóżko" i inne pomysły londyńskiego lekarza

W związku z wielką aferą wykrytą przez policję londyńską, której bohaterem był pewien szarlatan udający lekarza i naciągający mnóstwo łatwowiernych prasa angielska przypomina dzieje doktora Grahama. Był on w 18-tym wieku nad wyraz popularny w Londynie. Wielu ludzi uważało go wówczas za szarlatana, ponieważ w dość niezwykły sposób zdobywał on pieniądze. Wybudował on w Londynie piękny dom, który nazwał pałac zdrowia. Budynek ten z zewnątrz zdobił wielki posąg bogini Higei, podczas gdy ściany w pokojach zdobiły wspaniałe dywany i wielkie lustra.

Dr. Graham wygłaszał odczyty o higienie, biorąc słone ceny za bilety. Pomimo bardzo drogich biletów sala wykładowa była zawsze wypełniona po brzegi. Słuchaczy nie przyciągał tyle temat wykładów, ile piękna naga kobieta, która była osobieniem bogini Higei i która była umieszczona pod szklanym kloszem.

Drugim źródłem dochodów dr. Grahama było „niebiańskie łóżko", za które, jak twierdził zapłacił półtora miliona zł. Dr. Graham oświadczył wszem wobec, że łóżko to ma niezwykłe właściwości, że bezdzietne małżeństwo, które spędzi noc w tym łóżku z pewnością doczeka się potomsstwa. Reklama ta zrobila swoje i ze wszystkich krańców Anglii przybywały bogate bezdzietne małżeństwa, płacąc za przespanie się w łóżku conajmniej 2500 zł.

Popularność dr. Grahama rosła z dnia na dzień, aż wreszcie przyszła chwila, gdy zaczęła ona upadać. Ale pomysłowy lekarz nie zamierzał się poddać. Urządzał kąpiele w gorącej ziemi, chcąc w ten sposób zwrócić znów na siebie uwagę. Polegały one na tym że on i jego bogini wchodzili do rowu wypełnionego rozgrzaną ziemią i gdy byli zanurzeni po szyję, Graham wygłaszał odczyt o doskonałych właściwościach leczniczych tych kąpieli.

Na krótki okres wzrosła popularność Grahama, ale zaraz znów upadła i wkrótce zapomniano o pomysłowym doktorze, który przez pewien czas był bożyszczem londyńczyków.



Moment przenoszenia rannych żołnierzy wojsk republikańskich (podczas walk w Katalonii), na okręt szpitalny „Patria", zakotwiczony w Marsylii.

Nowy zatarg w „Vacuum Oil Company"

Przedsiębiorcy zagraniczni zwolnili z miejsca wszystkich pracowników, biorących udział w akcji o 13-ą pensję

Do nowego niebywałego zatargu doszło w dniu 28 lutego na terenie firmy Vacuum Oil Company w Warszawie. Pracownicy tej firmy od grudnia ub. roku prowadzili, jak o tym donosiliśmy, akcję o uzyskanie trzynastej pensji, wywodząc swoje słuszne pretensje z tego przede wszystkim, że firma prosperuje jak najlepiej, a poza tym i z tej okoliczności, że wszystkie firmy tej branży nie tylko za rok 1938, ale i za dwa poprzednie lata bez żadnego upominania się ze strony pracowników wypłacały trzynaste pensje personelowi zarówno technicznemu, jak i umysłowemu.

W odpowiedzi na zgłoszone przez pracowników pretensje firma Vacuum Oil Company odpowiedziała odmownie, oświadczając kategorycznie, że trzynastej pensji nie wypłaci, nie ze względów trudności płatniczych, gdyż w zasadzie takich nie odczuwa, ale wprost ze względów prestiżowych.

Zatarg przekazany został w takich warunkach Związkowi Zawodowemu Pracowników Biurowych, Handlowych i Przemysłowych, który z kolei stanął na stanowisku, iż żądanie trzynastej pensji jest tylko jedną z licznych spraw domagających się uzgodnienia z firmą Vacuum Oil Company i wystąpił z prośbą o interwencję do Inspektora Pracy.

Zarząd firmy oczywiście w dalszym ciągu trwał nieustępliwie w uporze, co zmusiło pracowników do zademonstrowania swej solidarności w formie dwugodzinnego strajku, który miał przebieg spokojny, ale i stuprocentowy.

Natychmiast po tym strajku dyrekcja Vacuum przybyła do Inspektoratu Pracy na konferencję i wraz z pracownikami podpisała protokół, na podstawie którego zobowiązała się do podpisania umowy zbiorowej.

Właśnie w dniu 28 ub. m. prace w tym kierunku przerwane zostały niespodziewanie niesłychanym wystąpieniem ze strony dyrekcji firmy. Oto bowiem ni mniej ni więcej, tylko firma Vacuum wręczyła szereg listów tym wszystkim pracownikom, którzy brali żywszy udział w akcji i z miejsca wymówiła im pracę.

Tupet zagranicznych przedsiębiorców, znanych zresztą z licznych wystąpień krzywdzących pracowników, posunął się tak daleko, że już w dniu następnym dyrekcja Vacuum nie pozwoliła wpuszczać na teren fabryczny żadnego z pracowników, nawet w tych wypadkach, gdy oświadczyli, że udają się tylko do dyrekcji fabryki, celem zlikwidowania swoich dotychczasowych stosunków służbowych.

Stanowisko takie spotkało się oczywiście z jak najkategoryczniejszym sprzeciwem całej pozostałej przy pracy załogi pracowniczej, która też solidaryzując się ze swymi kolegami, ogłosiła w dniu wczorajszym strajk protestacyjny.

O niesłychanych praktykach, stosowanych przez dyrekcję Vacuum Oil Company zawiadomiono natychmiast Inspektorat Pracy, podejmując na ten temat odpowiednie rozmowy.

Sama natomiast metoda jaką stosują w walce ze swymi pracownikami przedsiębiorcy zagraniczni wywołać musi w najszerszych sferach pracowniczych Warszawy jak najostrzejsze zastrzeżenia.

Topią się ludzie

Jak zostało obliczone, wypadki samobójstw przez utopienie się wynoszą zaledwie na terenie Warszawy 1,9 procent. Jeżeli chodzi o teren całej Polski procent ten wynosi 5,6 ogólnej liczby zamachów samobójczych.

Na odcinku trzech lat topiło się w zamiarach samobójczych 54 osoby, wskutek nieostrożności lub wypadków — 46 osób.

Ciekawą jest poza tym rzeczą, że początkowo topili się przeważnie mężczyźni, obecnie kobiety zrównały się z nimi pod względem ilości.

Masowe rugi Włochów z Tunisu i Korsyki

MEDIOLAN. „Gazetta del Popolo" donosi z Tunisu o masowym zwalnianiu Włochów, zatrudnionych w tamtejszych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

Zarząd tramwajów tunizyjskich zwolnił jednorazowo 55 Włochów, przedsiębiorstwo chłodni 35 Włochów, zaś dyrekcja kolei 30 — a jeden z garażów 20 zatrudnionych obywateli włoskich.

Zarząd robót publicznych zwolnił jak twierdzi dziennik — wszystkich urzędników i robotników włoskich. Liczbę Włochów, zwolnionych z placówek zarobkowych, dziennik podaje w samym Tunisie na przeszło 4000 osób.

Do Livorna powróciło wczoraj 2800 Włochów z Korsyki. Wśród nich znajduje się pewna kobieta, zamieszkała od 56 lat w Bastili. Wspomniany dziennik podaje, że władze francuskie zarządziły jej wydalenie w terminie 48 godzin, podając jako powód przynależność jej do stronnictwa faszystowskiego.

Strajk okupacyjny w 3 fabrykach

120 robotników przymiera głodem w walce o chleb

W trzech warszawskich fabrykach kopyt szewskich, a mianowicie w fabryce „Format" przy ulicy Kowieńskiej 14. „Formabut" przy ulicy Nowiniarskiej, oraz w fabryce galanterii drewnianej „Biegun" przy ulicy Bonifraterskiej, trwa od szeregu dni strajk okupacyjny na tle żądań nowej umowy zbiorowej i podwyższenia zarobków robotniczych do stanu sprzed kryzysowych obniżek w latach poprzednich.

Słuszne żądania strajkujących robotników niestety spotykają się z najpełniejszym niezrozumieniem ze strony przedsiębiorców, którzy a ni myślą ustąpić ze swej ponad granicę rozpiętej skali wyzysku.

We wszystkich trzech fabrykach walczy ogółem około 120 robotników. Strajk ma formę okupacyjną, przy czym robotnicy koczują w jak najbardziej skandalicznych warunkach, a rodziny ich pozbawione są po prostu chleba. Dalsze przeciąganie zatargu jest też w tych warunkach nie do pomyślenia i spodziewać się należy, że władze inspekcji pracy zajmą się tym zatargiem natychmiast i zmuszą opornych fabrykantów do zadośćuczynienia słusznym pretensjom strajkujących.



Miasto zaludnione... przez duchy

Niezwykła miejscowość znajduje się w St. Zjednoczonych

Jednym z najpopularniejszych miasteczek w Stanach Zjednoczonych jest bez wątpienia Lily Dale, gdzie każdy dom jest nawiedzany przez duchy.

Ludzie, którzy potrafią porozumiewać się z duchami, zarabiają tam do 250 zł. miesięcznie, a przy tym duchy te są tak przychylnie usposobione wobec ludzi, że pokazują się podczas białego dnia i na świeżym powietrzu. Z tego względu do Lily Dale przybywają codziennie setki osób, które pragną pytać duchy o przyszłość.

Główną siedzibą duchów jest dwupiętrowy domek stojący na rynku. A jeszcze przed 90 laty domek ten stał w zupełnie innej miejscowości, mianowicie w Rochester. Już wówczas unikali go przesądni, a to z następujących względów:

Pewnego dnia domokrążca, który odwiedził ten dom i starał się nakłonić gospodynię, aby kupiła u niego garnki, znikł bez śladu.

W kilka dni po jego zniknięciu służąca pracująca w tym domu została wyrwana ze snu przez podejrzane szmery. Przeszukała cały dom, nikogo jednak nie znalazła, a mimo to w dalszym ciągu rozlegały się szmery.

Wkrótce rodzina zajmująca ten domek opuściła Rochester. Przez pewien czas dom stał pustką, ponieważ nikt nie chciał się do domu nawiedzanego przez duchy wprowadzić. Wreszcie nabył go kupiec John Fox, który nie wierzył w duchy i drwił z przesądów. Córki Foxa były jednak przekonane, że domek jest nawiedzany przez duchy i pewnego wieczoru postanowiły zadać duchowi kilka pytań. Jedna z nich zapytała, ile ma palców u prawej ręki. Rozległy się cztery uderzenia. Odpowiadało to rzeczywistości. Dziewczyna miała bowiem cztery palce. Siostra jej zapytała wówczas ile ma lat. Rozległa się odpowiednia ilość uderzeń. Następnie dziewczęta zapytały ducha gdzie się ukrywa i odpowiednie pukania ducha zaprowadziły ich do piwnicy, gdzie pod cienką warstwą ziemi znaleziono gnijące zwłoki domokrążcy.

Po tym odkryciu Foxowie opuścili dom, który przez wiele lat świecił pustką, aż wreszcie odkupiła go pewna bogata kobieta, aby uczynić zeń ośrodek gminy spirytystów. Ponieważ w pobliżu nie mogła nabyć innych domków potrzebnych jej na ten cel, przeniosła go do Lily Dale.

I obecnie duch, „urzęduje" w Lily Dale. Ale poza tym duchem jest w tym miasteczku mnóstwo innych, które odpowiadają za pośrednictwem medium lub pukania na wszystkie zadane im pytania. Niektórzy ludzie byli tak nieufni, że przypuszczali, że przez podłogę biegną druty lub pod podłogą są ukryte specjalne aparaty, które mają wprowadzić w błąd naiwnych — Chcąc ich przekonać media udawały się w łodzi na pobliskie jezioro i tam zadawały pytania duchom, które odpowiadały przez uderzenia o powierzchnię wody.

W Lily Dale znajduje się mnóstwo „specjalistów od rozmawiania" z duchami. Jedni porozumiewają się z nimi po indyjsku lub chińsku, pomimo że zaklinają się na wszystkie świętości, że nie znają tego języka. Inni znów odpowiadają na pytania umieszczone w zalepionych kopertach.



Ks. Leopold Otto, natchniony kaznodzieja z czasów Powstania Styczniowego

!?Tajemnica balu maskowego?!



Siedziba szefa rządu włoskiego Mussoliniego — Pałac Wenecki w Rzymie.



Po wyjściu pani Stanisławy z pokoju Anieli, zjawił się tam Mandricz, który groźbą i prośbą usiłował, zmusić ją do uległości. Aniela wyprosiła go za drzwi, a wtedy zrodził się w jego głowie nowy plan zemsty.

Po wyjściu Mandricza poczuła się Aniela tak przygnębiona, że wybuchnęła nagle płaczem. To przyniosło jej ulgę.

Czego chce ten człowiek od niej? Czemu ją tak prześladuje?

Musiała szybko opanować się: aczkolwiek wiedziała, że łatwo może odeprzeć wszelkie oskarżenia Mandricza, jednak obawiała się, że spełni on swe groźby, a tego nie wolno jej w obecnej chwili lekceważyć...

Co pocznie, jeśli Mandricz powróci niebawem z policją i każe ją aresztować?—Taka myśl napełniła ją trwogą.

Nie wie, w jaki sposób to zmajstrował. Ale przecież sama widziała protokół na własne oczy. Zanim się wyda prawda, posiedzi tymczasem w więzieniu. A gdy rozpoczną badanie dokumentów, może wydać się również historia petersburska...

Nie, nie chce tego, boi się. Znowu więzienie? znowu samotna cela?

— Nie! — waliło jak młotem w jej skroniach. — Musi natychmiast wyjść stąd, zanim jeszcze Mandricz zdoła sprowadzić policję.

„Ale dokąd?" — rozmyślała zrozpaczona.

Nagle wpadła na pewien pomysł, który przejął ją dziwnym dreszczem i niepokojem, który ogarnął jej całą świadomość...

— Do Janka...

Tak, jeśli jej ukochany nie może przybyć do niej, ona uda się do niego...

Dowiedziała się z ust pani Stanisławy, że doktór Jan Karski jest w Ossowcu. Nie wie jednak, dlaczego nie pisze, czemu nie daje znać o sobie. Ale na miejscu, w Ossowcu, dowie się o wszystkim...

Ta myśl i to postanowienie dodało jej odwagi, napełniło ją nową energiądo walki...

Bo na co ma tu czekać? Albo po cóż ma przeprowadzać się znowu do innego hotelu?... Jeśli Mandricz wykrył ją tutaj, wyśledzi ją i gdzie indziej... Zapewne wynajął kogoś, kto za nią śledzi!... A może sam śledził swą żonę i w taki sposób dowiedział się, że ona tu mieszka?

A więc nawet gdy pozostanie w Warszawie, nie będzie mogła spotykać się ze szlachetną panią Stanisławą. Mąż jej będzie ją stale śledził...

I to jeszcze bardziej utwierdziło ją w decyzji, aby natychmiast wyjechać...

Pieniędzy na podróż nie zbraknie jej: nie wydała jeszcze prawie nic z pięćdziesięciu rubli, które otrzymała od pani Stanisławy.

Aniela ubrała się szybko, zapłaciła rachunek w hotelu i już w dziesięć minut po wyjściu Mandricza znalazła się na ulicy.

„Teraz moje już sobie Mandricz przyjść z policją, może mnie aresztować..." — pomyślała, zadowolona z siebie. — Jutro lub pojutrze zobaczy się ze swym ukochanym Janem...

Miała zamiar udać się natychmiast na dworzec, ale jedna myśl powstrzymała ją:

Co pomyśli sobie dobra pani Stanisława?... Będzie zdziwiona, że nagle zniknęła, nie dając nawet wieści o tym, dokąd wyjeżdża. Czy wolno jej w taki sposób postąpić?

Nie bacząc na to. że każda chwila była teraz dla niej cenna, kupiła kilka kartek papieru, kopertę i znaczki, weszła do pierwszej spotkanej restauracji, kazała podać sobie herbatę i napisała następujący list:

„Kochana, jedyna pani Stanisławo!

Wyobrażam sobie, z jakim zdziwieniem czytać pani będzie ten list. Niestety, musiałam w taki sposób postąpić, nie miałam innej rady. Jestem pewna, że pani przyzna mi rację. Gdy będzie pani czytać ten list, będę już zapewne w pociągu. Wyjeżdżam z Warszawy, nie mogę tu dłużej pozos ać. Niestety, tak się stało, że natychmiast po pani wyjściu z mego pokoju zjawił się Jej mąż. Sądzę, że śledził panią i w taki sposób dowiedział się, gdzie mieszkam. Jest mi niewymownie przykro, ale muszę powiedzieć pani prawdę. Przyszedł w obrzydliwych zamiarach, groził mi aresztowaniem. Oskarża mnie o kradzież, a Bóg świadkiem, że nic o niej nie wiem. Przeczytałam protokół i przypuszczam, że już Pani wie o wszystkim. Kochana Pani, proszę raz jeszcze nie mieć mi za złe, że żegnam ją w taki sposób i że tą drogą dziękuję pani za wszystko, co Pani dla mnie zdziałała. Tak się cieszyłam na myśl o tym, że jutro zobaczę Ireczkę. Obiecała mi Pani, że pójdziemy razem na spacer. Ale, jak widać, nie sądzonym mi było teraz ją zobaczyć. Teraz wyjeżdżam do Jana, do Ossowca. Nie mogę tu dłużej pozostać, mam wszelakiego rodzaju niepokojące myśli, chcę czym prędzej spotkać się z Janem, pomówić z nim. Pieniądze, które pani zechciała mi pożyczyć, bardzo mi się teraz przydadzą. Życzę Pani szczęścia i zdrowia. Niech Pani ucałuje Ireczkę. List proszę po przeczytaniu zniszczyć. Nie chcę, aby wpadł w ręce Mandricza. List przesyłam przez posłańca, który ma go tylko Pani doręczyć. Przy pierwszej okazji albo ja, albo Jan napiszemy do Pani. Łączę pozdrowienia Aniela".

Aniela zalepiła kopertę i przez posłańca wysłała list do mieszkania pani Stanisławy.

Po tym wsiadła do dorożki i podała adres dworca petersburskiego, na Pragę.

Droga na dworzec trwała trzykrotnie dłużej, aniżeli w czasach normalnych.

Przy samym moście Kierbedzia dorożka czekała pół godziny. Most był zajęty transportem wojska, ciągnął się długi sznur furmanek i wozów, tak, że wydawało się, iż ten sznur nigdy się nie skończy.

W końcu przybyła jednak Aniela na miejsce.

Dworzec był zupełnie zapchany ludźmi. Byli to przeważnie wojskowi. Nie brakło jednak i cywilów. Oto stoi jakaś starsza kobieta i ukradkiem ociera łzy, które ciekną jej z oczu. Rozmawia z młodziutkim żołnierzem, który również unika jej wzroku... Tak zapewne żegna matka swego syna. Tam znowu żegnają się narzeczeni i znać na ich twarzach, jak wielkim przeżyciem jest dla nich to pożegnanie... Narzeczony udaje się teraz na front i zapewne myśli: kto wie, kiedy się znowu spotkamy...

I w tym ogólnym tumulcie rozlega się tu lub ówdzie salwa śmiechu: to żołnierze przekamarzają się ze sobą, dodają sobie animuszu.

— Chodź, wsiadaj, pojedziemy na front i powybijamy szwabów...

— Mamo, wracaj do domu...

— Pamiętaj synku, pisz często...

— Dobrze, dobrze...

Aniela znalazła wreszcie ogonek, stojący przed kasą i zajęła w nim miejsce. Było tak duszno, że z trudem można było zaczerpnąć trochę powietrza. W poczekalni unosi się zapach dziegciu, tytoniu, potu... Z peronu dochodzi raz po raz gwizd lokomotywy. Aniela chciałaby już siedzieć w pociągu... Już widzi Jana, już czuje jego pocałunki i uściski. Czyni sobie wyrzuty, że tak późno wpadła na pomysł wyjazdu do Ossowca. Powinna była natychmiast wyjechać do Jana, gdy się tylko dowiedziała, gdzie on przebywa. Zapewne coś się wydarzyło, jeśli nie daje o sobie znaku życia...

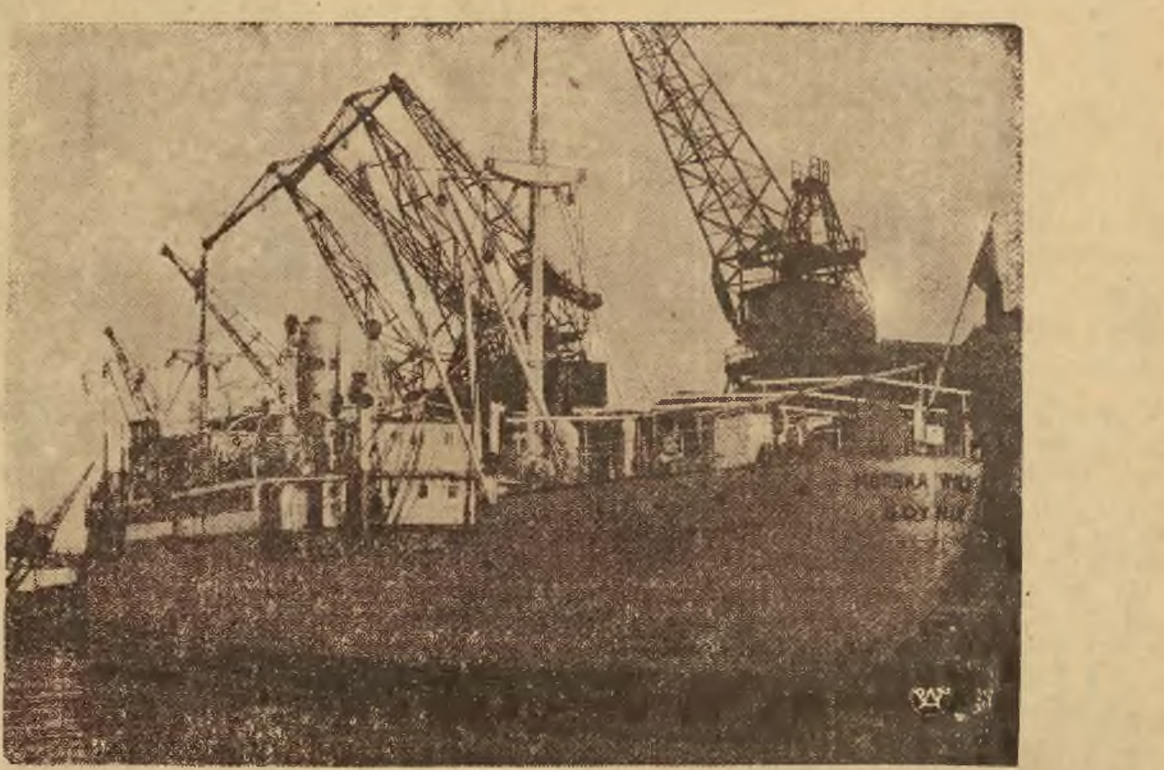
Ogonek posuwał się naprzód: oto stoi już Aniela przy okienku. W ręku ma pieniądze na bilet do Łomży. Gdy prosi o bilet, kasjer zwraca jej pieniądze i powiada:

— Do Łomży nie wolno już jechać... Front... Może pani otrzymać bilet tylko do Ostrołęki...

Słowa te ugodziły Anielę jak obuchem. A więc nie może już jechać do Jana?

Dalszy ciąg jutro

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!



Nowozakupiony motorowiec frachtowych Linii „Gdynia Ameryka", który został ochrzczony nazwą „Morska Wola".

Dziwne zjawisko w przyrodzie

Olbrzym a góra „powędrowała" w inne miejsce

SALZBURG. Niezwykłe rzadkie zjawisko przyrody trzymało przez 2 tygodnie w wielkim napięciu ludność okręgu salzburskiego.

Góra Schober, należąca do rejonu jeziora Alpejskiego (Mondsee) w Salzkammergucie, po nawałnicy, która miała miejsce w dniu 11 lutego b. r. zaczęła się stopniowo posuwać naprzód, wyrządzając wielkie spustoszenie wśród lasów i zagrażając poważnie jednej z okolicznych wiosek.

Nieustannie tworzyły się wielkie rozpadliny, wśród których ginęły całe obszary lasów. Tworzące się ciągle rozpadliny spowodowały stałe posuwanie się olbrzymich mas ziemi masywu górskiego, z szybkością 20 metrów na dobę.

Przez kilkanaście dni okoliczni mieszkańcy słyszeli podziemne grzmoty, spowodowane rozbijającymi się skałami na dnie nowo powstałych szczelin.

Wszelkie wysiłki władz i ludności, by powstrzymać posuwające się masy ziemne, przez długi czas były bezskuteczne.

Dopiero w ostatnich dniach nastąpiła ostateczno stabilizacja „wędrującej góry", która spowodowała powstanie zupełnie nowej doliny, długości 2 klm. szerokości dochodzącej do 70 oraz głębokości dochodzącej do 30 metr.

Kilka tysięcy metrów sześć. lasu uległo zniszczeniu.

Powiat kielecki powiększony

W „Dzienniku Ustaw" Nr 14 ukazało się rozporządzenie Pana Premiera i Ministra Spraw Wewn., na mocy którego gmina miejska Skarżysko-Kamienna i gm. wiejska Bliżyn (należące do tej pory do pow. koneckiego) włączone zostają z dn. 1 kwietnia b. r. do pow. kieleckiego. Gmina miejska i gmina wiejska Szydłowiec bez gromady Skarżysko-Książęce do pow. radomskiego, a gromada Skarżysko-Książęce (gm. wiejskiej Szydłowiec) do gminy wiejskiej Skarżysko-Kościelne w powiecie iłżeckim.

Pozostała część powiatu koneckiego oraz powiat opoczyński z dniem 1 kwietnia br. przyłączone zostaną do województwa łódzkiego.

Obrady Zw. Straży Pożarn.

Prezes Rady Okręgu Kieleckiego Związku Straży Pożarnych R. P. wojewoda kielecki dr. Dziadosz zwołał na dzień 5 bm. (niedziela) posiedzenie Rady Okręgowej.

Zebranie odbędzie się w sali portretowej Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego o godz. 10 rano w pierwszym o godzinie 11 w drugim terminie.

Smaczne i zdrowe obiadki

na mięsie z potajemnego uboju

Komisja, której zadaniem było zbadanie, czy sprzedawcy artykułów powszedniego użytku stosują się do zarządzeń Władz Sanitarnych i Aprowizacyjnych skontrolowała między innymi paszteciarnię Anzelma Dulskiego (Kielce ul. Pierackiego), stwierdzając, że używane do potraw mięso pochodzi z potajemnego uboju.

Mięso to zostało zajęte. Przeciwko właścicielowi paszteciarni, który będąc odbiorcą mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju, naraża konsumentów na możliwość zachorowań wskutek spożycia mięsa niekontrolowanego przez organa weterynaryjne, a nadto wyrządza Skarbowi Państwa i Instytucjom Samorządowym znaczne straty, wszczęto niezwłocznie postępowanie karno - administracyjne, w wyniku którego starosta kielecki ukarał Dulskiego Anzelma grzywną 3.000 zł. z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego.

Kina kieleckie:

Czwartek	Kauczuk
WF. i PW	Powrót Arsena Lupina
Palace:	Patrol Bohaterów
Casino	Kłamstwo Krystyny

Ze sportu

Po przyłączeniu Podokręgu Kieleckiego do W. O. Z. P. N-u

Jak wiadomo Sz. Czytelnikom Kielecki Podokręg Piłki Nożnej wraz ze Starachowicami przyłączony został do Okręgu Warszawskiego.

Po tym fakcie piłkarze kieleccy będą musieli dołożyć się solidnie do pracy, aby móc dorównać technicką Klubom warszawskim.

W tym stanie rzeczy jaki panuje w Kielcach obecnie trudno się spodziewać awansu do wyższej klasy.

Jeśli się doda, że Kielce spotkały się wraz z Radomiem i Skarżyskiem, z których to miast kluby zdobywaja sukcesy na boiskach warszawskich (np. KS. „Granat" Skarżysko) w jednej grupie konieczne jest, aby do Kielc zaangażowano choć dwóch instruktorów piłkarskich, aby ci mogli wyprowadzić naszych piłkarzy na szerszą drogę rozwoju.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Numer akt. Km. 115/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie, **Michał CISŁOWSKI**, mający kancelarię we Włoszczowie, ul. Koniecpolska 8, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości że **dnia 23 marca** 1939 roku o godz. 12, w maj. Bieganów, gm. Radków, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Niny Morstin i niel. Władysława i Barbary Morstinów, składających się z 6-ciu sztuk jałówek maści czarno z białym 2-S lat, 20-tu metrów pszenicy jarej w słomie, 100 mtr. słomy żytniej i 2 źrebaków maści karej i gniadej po 2 lata każdy, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.400.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 lutego 1939 r.

Drobne ogłoszenia

Kozetkę względnie tapczan małego rozmiaru w dobrym stanie kupię okazyjnie. Wiadomość w drukarni „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Odznaczeni za zasługi

na polu pożarnictwa

W dniu 26 lutego br. zostali odznaczeni za zasługi położone na polu pożarnictwa medalem srebrnym pp. Kudliński Stanisław, Reguła Edward, Fidler Gustaw i Król Wincenty.

Medalem bronzowym pp.: Przeniosło Roman, Pasławski i Garnczarczyk Wilhelm.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.